Ner 24. ROK 1844. WTOREK 30 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 1,''' 251	-- 2, 2	1,''' 58	Pł. Wschodni słaby	Pochmurno	
28	2	2, 292	+ 1, 4	1, 74	,, ,,	,,	Snieg
	10	3, 994	+ 0, 4	2, 00	Pł. Zachodni średni	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 28 *Stycznia*. —

N. Pani miała noc spokojną i dziś ma się dobrze i znacznie pokrzepiona.

Berlin d. 27 Stycznia 1844 r.

(podpisano) Dr. Schoenlein, Dr. v. Stosch.

— *Wrocław* 24 *Stycznia*. —

Wczoraj wieczór wyprawione ztąd koleją żelazną do Opola wozy parowe, natrafiły pod wsią Chroszczyna, o mile drogi przed Opolem, na takie zaspy śniegu, że pomimo silnéj maszyny płużnéj do ich odmiatania, massy te przemogły, — musiano się zatrzymać, — podróżnych sprowadzonemi na prędce pojazdami odesłać do Opola; — a przyległe wsie wezwać do pomocy dla utorowania drogi. — Wyprawiony dziś z rana o 7 nowy ciąg wozów parowych dopełnił reszty oczyszczenia kolei, która przy zwiększającém padaniu mass bardzo suchego i piętrzącego się śniegu, potrzebowała wielkich natężeń; i wtedy już ciąg wozów z Opola wyprawiony o 11 godzinie z rana, przybył tu dopiero o 2 popołudniu. —

— *Paryż* 22 *Stycznia*. —

W izbie deputowanych warzy się jak w kotle. — Pan Billaut, może wprawdzie tylko chwilowo, lecz gra bardzo znakomitą rolę. — Jego modyfikacya §. 4 tyczącego się polityki zewnętrznéj gdyby się utrzymała, mogłaby pociągnąć za sobą zmianę ministrów. Oppozycya sobie pochlebia, że większością 20 kresek modyfikacya ta zostanie utrzymaną. — Ale to są dotąd tylko jeszcze nadzieje. — Rozprawy toczą się z ogniem. Pan Thiers całą swoją wymowę stawił na kartę, — jemu pewnie najwięcéj chodzi o to aby to ministerstwo obalić. — Przy odejściu poczty pan Guizot wszedł na mównicę dla odparcia zarzutów pana Thiers.

Dzienniki oppozycyjne, już zawczasu układają listę nowych ministrów, — jedni kładą na czele pana Thiersa, drudzy pana Mole. — Wszystko to jest łowienie ryb przed siécią, ale we Francyi niemasz nic niepodobnego. — (Jutrzejsza poczta przyniesie może rozstrzygnienie téj wątpliwości.)

Z Hiszpanii nie nadeszło tu nic nowego prócz wiadomości że miasto Barcelona, najwyższe czyni téj chwili zadosyć uczynienie królowéj Krystyn e, przesyłając jéj adres pełen hołdu i uwielbienia, zapraszający ją do powrotu do kraju. Wiadomo że w roku 1840 miasto Barcelona, było nie tylko teatrem upadku téj monarchini, ale oraz narzędziem podstępnéj kabały Espartera na uwolnienie się od rejentki.

(Z innych państw nic dziś ważnego nienadeszło).

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 23 *Stycznia*. —

Zawczoraj, w godzinach rannych, w kościołach wszystkich wyznań odbyły się dziękczynne nabożeństwa, z powodu szczęśliwie odbytych w Petersburgu zaręczyn Jéj Ces. Wys. W. xiężniczki Alexandry Mikołajewny z Jego Ks. M. xięciem Fryderykiem Hessen-Kasselskim. W kościele Metropolitalnym ŝgo Jana, po odczytaniu manifestu Jego Cesarskiéj Mości, z powodu tego radosnego wypadku, JW. Wojakowski, biskup administrator dyecezyi Lubelskiéj, odprawił w obec urzędników władz rządowych i licznie zebranego ludu, mszę świętą, w końcu któréj zaintonował *Te Deum*.

Wczoraj o godz. 6 rano, pod Nrm 2018 domu przy ulicy Szymanowskiéj, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, w skutek którego dach na tymże domu i znajdujące się w podwórzu zabudowania, uległy zniszczeniu, ściany zaś przez straż ogniową dla wstrzyma-

nia szerzenia się ognia, i prędszego ugaszenia, rozebrane zostały. Strata ztąd wynikła wynosi na 1312 rubli sr.

— *Paryż* 13 *Stycznia.* —

Projekt do adressu izby deputowanych, w których *Journal des Débats* wychwala także jasność i piękny styl, przyjęty został w izbie z powszechném zadowoleniem. Dwa paragrafy, według tego ministeryalnego dziennika, wzbudziły szczególniéj sympatyę izby, to jest dotyczący zawiązanych przez rząd układów względem rewizyi i modyfikacyi traktatów o prawie przeglądania okrętów, i paragraf naganiający postępowanie legitymistów.

Zapewniają, że kilku znakomitych konserwacyjnych deputowanych zostało onegdaj wezwanych na konferencyę do tuileryów. Przedmiotem mowy miała być kwestya względem uposażenia xięcia Nemours.

— *Madryt* 6 *Stycznia.* —

Na różne pociski dziennikarskie przeciw jenerałowi Narvaez, odpowiada dzien. *Heraldo*: »W naszych szeregach nie mamy żadnego Olozagi, żadnego Espartery; uwielbienie i miłość dla tronu, poważanie władz krajowych, oto nasza chorągiew, pod którą ani chciwy sławy, ani zdrajca; miejsca nie znajdzie. Jenerał Narvaez niezdolny jest mięszać się do intryg, a tém mniéj z królowéj swojéj robić narzędzie nikczemnéj ambicyi, a ministrowie Jéj Kr. Mości nie są takiemi mężami, aby jego opiekę przyjmowali lub jego dyktaturze się poddawali.«

— *Dnia* 7 *Stycznia.* —

Powszechnie tu dziś mówią o powtórném otwarciu kortezów, które ma w krótce nastąpić; według jednych, dla dalszego odbywania posiedzeń, według innych, dla rozwiązania kortezów. Rzecz pewna, że ministerstwo nie może bynajmniéj liczyć na większość w teraźniejszym składzie kortezów.

Codzień rozsyłane są dymissye i urzędy obsadzone deputowanemi stronnikami teraźniejszego ministerstwa, przez co tém bardziéj zmniejsza się ich liczba w izbie. Zdaje się przeto, że ministerstwo zawiera nowe przedsięwziąść wybory pod wpływem nowych urzędników.

Rozeszła się wieść, że rząd otrzymał wczoraj w wieczór gońca z Andaluzyi. Poczém zaraz zwołana została rada gabinetowa.

Xiążę Rivas, mianowany posłem do Neapolu, ma wsiąść w Kadyxie na okręt i udać się na miejsce swego przeznaczenia.

P. Martinez de la Rosa wyjedzie w tych dniach do Francyi.

Mówią wiele w banku o wielkich projektach finansowych p. Carasco, i o wsparciu, jakie mu zapewniają znakomite domy handlowe w Londynie i Paryżu. Utrzymują, że nadeszło 50,000,000 realów z zagranicy i złożone zostały u pierwszych bankierów w stolicy. Sądzą, że to są pieniądze pożyczone rządowi przez Francyę, aby mu dopomódz w tych krytycznych chwilach, gdzie skarb zupełnie jest próżny. Ini zapewniają, że ta summa nadesłana jest przez królowę Krystynę, któréj przybycie znowu jest zapowiedziane na ostatnie dnie tego miesiąca.

W *Imparcial* czytamy: W skutku rozkazu jenerała dowódzcy *en second*, wstrzymany został odjazd parostatku *Gaditano*, który miał odpłynąć z Kadyxu. Mówią że na ten okręt wsiąść ma batalion piechoty i udać się do Andaluzyi.

— *Konstantynopol* 27 *Grudnia.* —

Riza-Pasza, który wyjechał był do Ismid, dla obejrzenia tamecznych sułtańskich fabryk sukiennych i przybyłych z Anglii nowych maszyn, powrócił do stolicy prędzéj niż się spodziewano, i przez to zrobił znaczny uszczerbek planom swych nieprzyjaciół. Riza jest ze wszystkich stron zagrożony w łasce sułtana. Nie tylko liczni jego tureccy przeciwnicy, zarzucający mu szczególniéj jego przywłaszczanie w seraju i nieograniczoną chciwość, ale także i to mianowicie w téj chwili, posłowie angielski i francuzki, uważający go za sprawcę wszystkich środków reakcyjnych, przedsiębranych z wolna przez portę przeciwko systemowi postępu i reformy, zdają się pracować nad upadkiem jego. Co jednak najszkodliwszy ma wpływ na stanowisko tego ulubieńca serajowego, to skołatany stan skarbu publicznego, który wycieńczony został przez niego na nowe urządzenia wojskowe, które znacznych wymagały i jeszcze wymagają wydatków.

Z wojsk, które wysłane zostały do południowych prowincyj, przybyło już 3000 do Larissy a 4000 do Janiny.

Pomiędzy Epirotami i Tesalczykami panuje niespokojność; dotychczas jednak nie przyszło jeszcze pomiędzy chrześcianami do żadnego wybuchu. Więcéj poruszenia pokazuje się w Albanii, gdzie szczególniéj turcy oburzają się na ciągle wznawiany pobór rekrutów. Emin Pasza wysłany został onegdaj z szczególném zleceniem do Macedonii, dla czuwania nad publicznym duchem w téj prowincyi i dla zdania porcie raportu o jéj stanie.

Kemal-Efendi mianowany Komisarzem Porty wyjechał do Mosul dla załatwienia dwóch interesów, to jest dla zarządzenia śledztwa z powodu zajść między Nestoryanami i Kurdami, i dla wspierania przedsiewziętego kopania w Niniwie odbywającego się kosztem rządu francuzkiego.

— *Od granicy tureckiéj* 1 *Stycznia.* —

Władyka Czarnogórza i pasza Skodryjski, prowadzą z sobą ciągle spór o zabranie przez ostatniego wysp Lessendria i Vranina, jednakże usiłowania Władyki żadnym skutkiem nie zostały dotąd uwieńczone, jak tylko tym, że czarnogórcy przeszkadzają albańczykom w rybołóstwie na jeziorze Skodryjskiem, która to ważna gałąź zarobkowania dla czarnogórców zupełnie jest zamknięta.

Sprawa Władyki z wezyrem Monastyru, zaledwie uporządkowana przez zawarcie traktatu pokoju, zagrożona jest znowu zupełném zerwaniem stosunków. To pewna, że deputowani, których powiat Grahowski z Czarnogórza wysłał do Monastyru dla dopełnienia pewnéj części warunków owego traktatu, jeszcze ztamtąd nie powrócili, lecz czyli tam zostali uwięzieni, lub też, jak inni utrzymują, straceni w odwrót za zamordowanie Niksiczianów popełnione przed niejakim czasem przez Czarnogórców w poblizkości klasztoru Ostrogskiego, dotychczas z pewnością wiedzieć nie można.

—*Rzym* 31 *Grudnia.* —

Diario donosi o śmierci jednéj niewiasty, która żyła 107 lat, jako dowód, że długie życie nie jest przywilejem samych krajów północnych.

Mamy ciągle temperaturę nadzwyczajnie suchą i zimną przy najpiękniejszém słońcu. Od 2 tygodni woda zamarza co rano, nawet na nizkich ulicach. Łatwo się domyślić, że drzewa pomarańczowe na otwartem powietrzu bardzo wiele musiały ucierpieć, równie jak oziminy.

— *Dnia* 2 *Stycznia.* —

Ojciec św. dopełnił osobiście wszystkich obrzędów kościelnych na zakończenie starego, jak i na rozpoczęcie nowego roku, i najlepszem cieszy się zdrowiem.

Rozmaitości.

Wyspa ś. heleny, w r. 1843,

Opisana przez podróżującego Niemca.
(Dokończenie.)

Po wybornem śniadaniu u naszego gospodarza S. opuściliśmy nazajutrz rano na dziarskich koniach miasto Jamestown, w towarzystwie młodego jednego oficera od artyleryi, który, jako dobrze z okolicą obeznany, ofiarował się pokazać nam wszystko, co tylko na wyspie św. Heleny jest godném widzenia.

Droga przez mniéj znaczną część miasta idzie dosyć stromo w górę. Z prawéj strony ogradza ją mur, z niezgrabnie nagromadzonych brył kamiennych złożony, gdy przeciwnie z lewéj strony szarna ściana skalista, gdzie niegdzie dzikim kaktusem i krótkim mchem porosła, wznosi się pionowo w górę. Poglądając z boku w głębinę, widać najuboższą część miasta, koszary i t. d. Im wyżéj idzie droga, tem bardziéj rozszerza się widok w tyle nas ku morzu, aż zwolna ukazuje się oku całe miasto i przystań ze stojącemi na niéj okrętami. Widok ten jest szczególny w swoim rodzaju. Ściśnięte skałami miasto wygląda jak pstre malowidło w czarnych ramach.

Wnet zmienia się scena. Rozliczne zakręty drogi zakrywają miasto i przystań. W miejsce nich odsłaniają się nowe obrazy, nowe sceny, same góry i parowy. W głębi widać pojedyncze przyjemne domki wiejskie, migocące się przez zieloność drzew. Roślinność na pochyłościach gór, gdzie droga w niezliczonych wije się zagięciach; jest nędzna: któtka trawa i nieprzerwana massa kolczastych zielonych chrapów, mnóstwem żółtych liści okryta, oto wszystko, co tu wydaje ziemia; miejscami także małe gaiki jodłowe, po wierzchołkach których przelatujący wiatr szumi jednotomnie.

Opuściliśmy Jamestown przy pięknéj pogodzie i blasku słońca; ale wysoko na górach nie było tak przyjemnie. Wiał zimny wiatr, i drobny deszczyk nas zmoczył. Okoliczne wierzchołki gór kryły się na chwilę w gęste chmury; wnet rozjaśniały się znowu od blasku słońca, gdzie przez obłoki przecisnąć się mogło.

Jadąc blisko godzinę, dostaliśmy się na wzgórze gdzie tablica z napisem: „*Ro'ad to the tomb of the late Emperor Napoleon*" wskazuje podróżnemu blizki cel jego podróży. W głębi wązkiéj doliny widać mały ale przyjemny domek, zamieszkały przez wdowę nazwiskiem Torbett, która obcym przybyszom grób pokazuje. Zjechaliśmy na dół i w kilka minut stanęliśmy przed tym domem. Młoda murzynka przybiegła dla potrzymania koni, kiedyśmy z nich zsiadali. Mieszkanka tego domu, schludnie w czarne suknie ubrana podeszła dama, która już za życia cesarza bawiła w tych okolicach i osobiście była mu znaną, zrobiła spekulacyę pieniężną z ciekawości przybyszów. Rzecz ta ma się tak: Grunt, na którym cesarza pochowano, był dawniéj prywatną własnością jakiegoś anglika. Ale gdy cesarz przed śmiercią swoją objawił był życzenie, aby go na tem miejscu pochowano, przeto rząd angielski zakupił go za dosyć znaczną cenę (podobno 1000 f. st.) na tak długo, dopóki zwłoki cesarza spoczywać tam będą. Gdy w ostatnich czasach wydobyto zwłoki Napoleona z grobu, dla odwiezienia ich do Francyi, grunt ten powrócił do poprzedniego właściciela. Od tego więc, wynajęła go wspomniana wdowa Torbet za 100 f. st. rocznie. Każdy podróżny, zwidzając grób cesarski, musi jéj zapłacić 3 szylingi 6 pence (7 złp.) Wielu jednak w miarę możności swojéj daje więcéj, i tym sposobem ta staruszka do dosyć dobrego doszła mienia.

O kilka kroków od jéj domu, znajduje się grób Cesarza. Widziałem już wiele i różnych wizerunków; nawet w Jamestownie pokazywano mi kilka małych skiców: ale nie widziałem żadnego, któryby tak wiernie przedstawiał rzeczywistość, jak sam znalazłem to miejsce, gdzie największy mąż naszego wieku spał samotnie snem wiecznym.

Drewniany czarny parkan, którego pobitki okazują ślady długiéj służby i miejscami już są spróchniałe, otacza małą okrągłą przestrzeń ziemi, w pośrodku któréj znajduje się grób Cesarza. Zdaje się, że dawniéj wewnątrz tego ogrodzenia stał regularnie zasadzony szereg cyprysów. Kilka ich stoi jeszcze, innych widać tylko smutne szczątki, gdzie niegdzie poodłamywane odziomki. Te co jeszcze pozostały, schorzałe i prawie liści pozbawione, smutno poglądają na odwidzającego. Na czterech końcach tuż przy samym grobie stały widać dawniéj cztery wierzby płaczące, teraz jest ich tylko dwie, ale i te bez siły; nizkie, i tylko kilka gałązek okrytych jest zielonem liściem. Najsmutniejszy widok przedstawia sam grób. Dla ochronienia go od wpływu deszczu lub słoty, urządzono nad nim pewien rodzaj nizkiego namiotu z żaglowego, smołą powleczonego płótna, albo raczéj, szary, miejscami podarty gałgan rozwieszono na kilku prostych żerdziach. Weszliśmy pod ten namiot nad sam brzeg grobu. Wymurowany całkiem z piaskowca, jest 12 stóp głęboki, a tak szeroki i długi, że duża trumna wygodnie w nim

stać może. Schody prowadzą na dół. Stary żołnierz angielski, którego urzędem jest, pokazywać grób, opowiadał nam stojąc w grobie, długą historyę, z któréj atoli jednobrzmiennego tłumu słów zrozumieć mogłem tylko te wyrazy; „Oto widzicie panowie.... Cesarz Napoleon... trumna...! chorągiew..... otworzono.... ciało wyschnięte i t. p.“ Całe to opowiadanie wymruczał jak pacierz, podobny do naciągniętego kołowrotu, zapewne już jakie sto razy powtórzył to samo słowo w słowo poprzednim odwidzającym. Grób stoi otwarty, tak że go cały z góry widzieć można.

Miejsce to otoczone jest na około wzgórzami, które uwieńczone są krzakami i małemi drzew gruppami. Wnętrze ogrodzenia zarosłe jest wysoką trawą, która, zmięszana z zielskiem, bujnie rośnie. Smutny to widok, wszystko nosi tu tak widocznie piętno największego zaniedbania, żem już żałował prawie, iż to miejsce zwidziłem. Oglądając w Indyach olbrzymie ruiny świątyń, rozmyśliwałem często o znikomości i zmienności losu, ale nigdy mnie tak smutne nie dokuczały wrażenia, jak tu nad grobem jednego z największych mężów historyi świata.

Już przy grobie pokazano nam źródło, z którego Cesarz często z rana sam sobie czerpał wodę do picia. Wytryska ono z pod bryły skalistéj. Nasz opowiadacz sądził być obowiązanym podać nam szklankę téj wody; jest ona czysta i wyborna.

Zapewne przed nami żaden podróżny nie opuścił tego miejsca, nie zabrawszy z sobą na pamiątkę, listka cyprysu lub gałązki z wierzby płaczącéj, -- dla tego też to zapewne te kilka drzew co jeszcze przy życiu pozostały, są tak z liści ogołocone i soków pożywnych pozbawione. Jam tego nie uczynił. Wrażenie, jakie to, puste miejsce na mnie uczyniło, było zbyt bolesne, ażebym o tem miał pomyślić.

Rozprawiano już wiele o tem; czyliby nie było właściwiéj, gdyby zwłoki tego wielkiego męża pozostawiono spokojnie w dawnym grobie. Ja sam byłem dawniéj tego zdania. Teraz jednak powiadam, że Napoleon leży w kościele inwalidów w gronie swych walecznych, lepiéj i godniéj, niż tu na odległéj wyspie -- skale św. Heleny.

Pani Torbett utrzymuje książkę (*album*), do któréj każdy odwidzający grób Cesarza wpisuje swoje nazwisko i myśli, jakie mu do głowy przyjdą.

Wsiedliśmy znowu na konie dla powrócenia do miasta, ale już inną drogą, nie tą, którąśmy przybyli, gdyż uprzejmy nasz przewodnik chciał nam jeszcze pokazać kilka pięknych miejsc na wyspie. Na blizkiem wzgórzu zwrócił naszą uwagę na dom w którym mieszkał Napoleon w Longwood: Przemyślny jakiś dzierżawca zrobił teraz z niego oborę, którą pokazuje przybyszom za 1 szyling, jako mieszkanie Cesarza. Uznaliśmy jednak za lepsze, jechać daléj. Na innem wzgórzu, niedaleko grobu, widać dom, w którym dawniéj mieszkał jenerał Bertrand.

Z powodu mglistego i pochmurnego powietrza, kiedy niekiedy tylko dał nam się widzieć jaki przyjemny dom wiejski, lub mieszkanie dzierżawcy. Większa część wyspy św. Heleny jest prywatną własnością różnych dzierżawców (*farmers*), którzy utrzymują się tu z flancowania różnego rodzaju jarzyn, pszenicy tureckiéj i t. d. i z hodowania bydła. Płody swoje przywożą powiększéj części na targi do Jamestown.

W przejeździe widzieliśmy także wiejski dom teraźniejszego gubernatora téj wyspy, wielki i bardzo ładny budynek, otoczony dębiną i wierzbami.

Upłynęły cztery godziny od naszego wyjazdu z miasta. Po smacznym objedzie angielskim u kapitana Kuipe, pożegnaliśmy się z damami, mężczyzni odprowadzili nas na pokład okrętu. Zastaliśmy już osadę zajętą podnoszeniem kotwic. W kajucie wychyliliśmy ostatnią szklenicę na szczęśliwą podróż i pożegnaliśmy naszych gościnnych nieznajomych.

Lekki wiatr nadął żagle *Malwiny*. Zmierzch wieczorny zasłaniał z wolna ląd przed wzrokiem naszym.....

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Stycznia.

Dąbski Franciszek Dzierż.; Wodzicki Franciszek; Podczaski Dyonizy Ob.; Bonsifel de Morikourt Mazyh ob., Smakowski Jan ob., Pietraszkiewicz Kazimierz ob., z Polski — Jzwolski Piotr Kapitan Ces. Ross. Bzowski Felix ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Malerczak Maciej, Gorski Józef, Majewski Wilchelm. do Polski; — Radzykowski Jan, do Galicyi Gantei do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 377.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Kazimierza Skrzyńskiego z kwoty złp. 70 gr. 16 z szacunku domu N. 271 w Gminie IX. pozostałéj, w depozycie sądowym w gotowiznie znajdującéj się, aby po odbiór takowéj z stosownemi dowodami w terminie dwóch miesięcy pod rygorem przyznania takowéj skarbowi publicznemu jako opuszczonéj zgłosili się.

Kraków d, 24 Stycznia 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Dymidowicz.
Lasocki Sekr.

(1r.)

Nro 366.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Wincentego Ludwikowskiego z kwoty złp. 7 gr. 15 składającéj się aby po odbiór takowéj z stósownemi dowodami w terminie dwóch miesięcy do Trybunału zgłosili się, pod rygorem przyznania takowéj jako opuszczonéj skarbowi publicznemu.

Kraków d. 24 Styczniа 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Dymidowicz.*
Sekr. *Lasocki.*

(2r.)